

Od dziś  
„Przegląd Sportowy”  
ukazuje się  
normalnie  
w poniedziałki  
i czwartki

# PRZEGŁĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

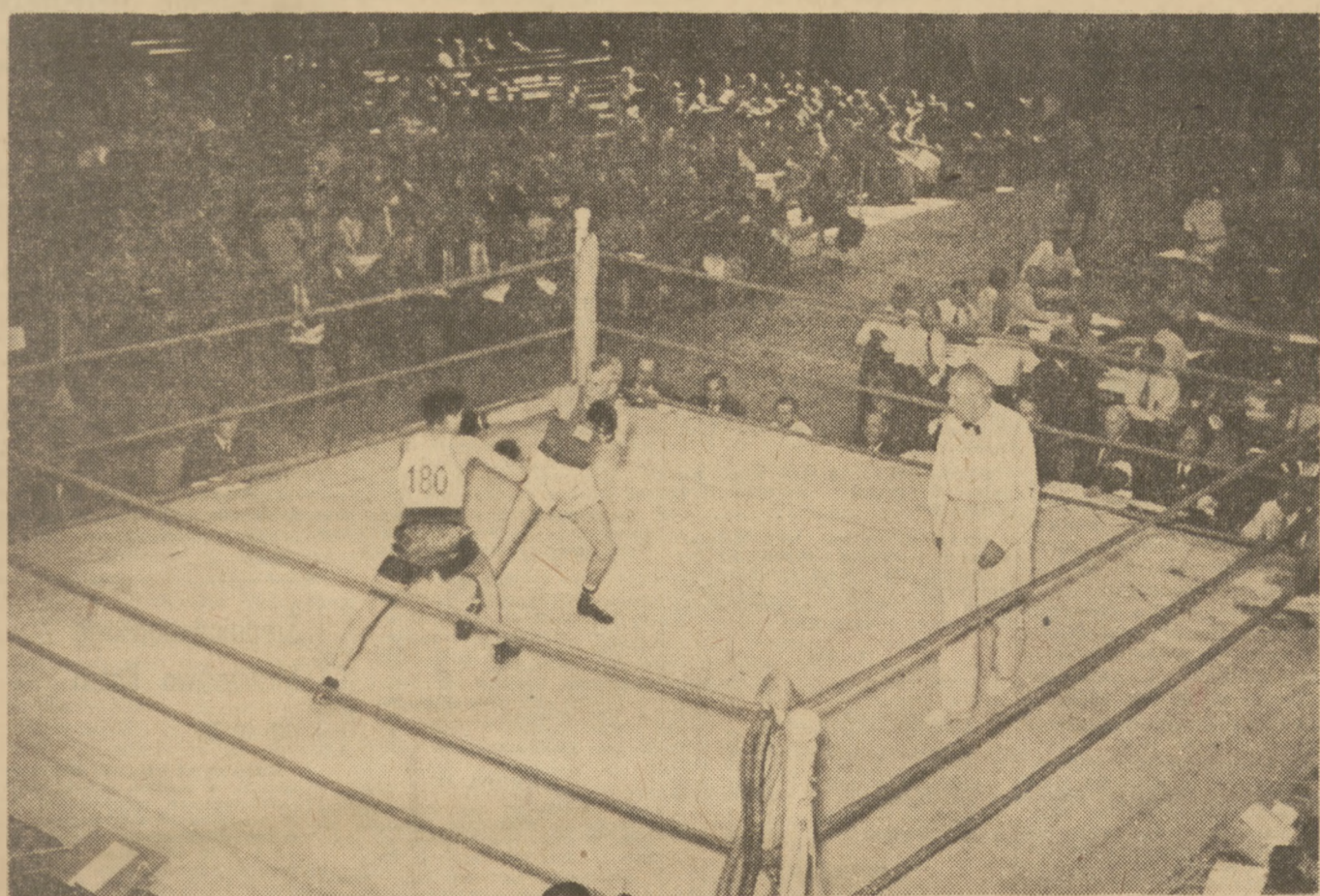
Rok VIII. Nr 65

Warszawa, poniedziałek 4 sierpnia 1952 r.

Cena 45 gr

## XV IGRZYSKA OLIMPIJSKIE ZAMKNIĘTE

Doskonałymi wynikami i wspaniałą postawą  
sportowcy ZSRR i krajów demokracji ludowej zdobyli sobie



Nasz młody utalentowany bokser Niedzwiecki wypadł b. dobrze w spotkaniu z przyszłym mistrzem olimpijskim Finem Hamalainenem

## powszechnie uznanie i sympatię

Uroczystość zamknięcia XV Igrzysk Olimpijskich zgrupowała na stadionie w Helsinkach ponad 70 tys. widzów, którzy przybyli pożegnać sportowców 70 krajów, uczestniczących w zawodach. W kilka minut po wręczeniu ostatnich medali olimpijskich zwycięzcom „Pucharu Narodów” w jeździectwie, na stadion wkraczają poczty sztandarowe wszystkich państw, które brały udział w Igrzyskach. Poczty sztandarowe ustawiają się półkolem przed trybuną honorową.

Znicz Olimpijski zostaje przeniesiony na szczyt 72-metrowej wieży, dominującej nad stadionem, gdzie powoli gaśnie. Na trybunę honorową wchodzi b. przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, Szwed Edstroem, ogłaszając XV Igrzyska Olimpijskie za zamknięte. Edstroem kończy przemówienie tradycyjnym wezwaniem młodzieży całego świata do udziału w następnych Igrzyskach.

Ceremonie zamknięcia Igrzysk Olimpijskich kończy przy dźwiękach fanfar opuszczenie trzech flag: greckiej — organizatorów pierwszych olimpiad, fińskiej — gospodarzy XV Olimpiady i australijskiej — organizatorów następnych Igrzysk w 1956 r. w Melbourne.

Flaga olimpijska zostaje przekazana burmistrzowi miasta Helsinek, gdzie będzie przechowywana do następnych Igrzysk. Uroczystość miała charakter podniosły i harmonizowała z ogólnie sportową atmosferą Igrzysk, którą wielokrotnie próbowali zakłócić m. in. przez nieuczciwe i świadome fałszowanie wyników — niektórzy działacze i sędziowie z państw kapitalistycznych.

XV Igrzyska Olimpijskie w Helsinkach, dzięki udziałowi sportowców Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, którzy doskonałymi wynikami i wspaniałą postawą zdobyli sobie szacunek i sympatię publiczności fińskiej oraz sportowców całego świata — przyczyniły się do zbliżenia między narodami i przysłużyły się sprawie pokoju.

## Spychajowa Bajorek i Dziedzic zasłużonymi mistrzami sportu

Na wniosek Głównego Komitetu Kultury Fizycznej z dn. 17.VII.52 r. Prezes Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nadał z okazji Święta Odrodzenia tytuł i odznaczenia „Zasłużony Mistrz Sportu”:

JANINIE SPYCHAJOWEJ — urodzonej 8 lutego 1901 r., członkowi ZS „Ogniwo”, 8-krotnej mistrzyni świata w luzniectwie. J. Spychajowa ostatni raz zdobyła tytuł w 1947 r. W r. 1951 uzyskała III miejsce w międzynarodowych zawodach korespondencyjnych.

WEŁADYSŁAWOWI BAJORKOWI — urodzonemu 7 marca 1907 r., członkowi ZS Włóknarz w Krakowie, 8-krotnemu Mistrzowi Polski w zapasach.

W. Bajorek 23 razy reprezentował barwy Polski, stając się 39 walc z zapasnikami zagranicznymi, z czego wygrał 21 walc. Z zawodnikami krajowymi stoczył w ważniejszych zawodach ogółem 247 walc, wygrywając 230 razy.

STEFANOWI DZIEDZICOWI — wielokrotnemu mistrzowi Polski w narciarstwie, urodzonemu 15 października 1927 r., członkowi AZS w Zakopanem, Akademickiemu Mistrzowi Świata w narciarstwie, który to tytuł zdobył St. Dziedzic 2-krotnie: po raz pierwszy w 1949 r. w dwóch konkurencjach i w 1951 r. w trzech konkurencjach.

Wyżej wymienieni swymi osiągnięciami i wynikami oraz wpływem wychowawczym na młodzież uprawiająca sport — szczególnie przyczynili się do podniesienia ogólnego poziomu sportu polskiego i do jego sukcesów w spotkaniach międzynarodowych.



W Warszawie rozpoczęły się Krajowe Zawody Szpadochronowe — parę sprawozdanie na str. 3

## Buchalik mistrzem Polski

Tytuły mistrzów Polski na rok 1952 zdobyli: w grze pojedynczej kobiet Jadwiga Jedrzejowska (Stal Katowice), w grze pojedynczej mężczyzn Alfred Buchalik (Górnik Katowice), w grze podwójnej kobiet Jedrzejowska i Popławska (Stal Katowice), w grze podwójnej mężczyzn Piątek i Tłoczyński, w grze mieszanej Jedrzejowska i Bratek.

Mistrzostwa zakończyły się w niedzielę, gdy Nierosty wygrał nie był pewnym, czy nie zajdzie potrzeba przeniesienia dodatkowych gier na poniedziałek. Sytuacja w singlu mężczyzn nie była jasna, Buchalik miał na swoim koncie dwa zwycięstwa w finałach nad Radziem i Olejniszkiem, ale ewentualna porażka z Nierostem sprawiłaby, że obok Buchalika także Radzio miałby dwa punkty i o tytuł zdecydować musiałaby jeszcze jedna gra tych zawodników.

Niemala zapanowała konsternacja, gdy Nierost wygrał gładko pierwszego seta 6:0 i objął następny prowadzenie 3:0. Sensacja wisiała w powietrzu, Nierost nie miał nic do stracenia, toteż nie sił starczyło, grał z zupełną swobodą, często ryzykował wycieczki do siatki; a jego zabójcze skroty nieuchronnie przynosiły punkty.

Buchalik na odwrót — skrepowany nerwowo, grał z przesadną wręcz ostrożnością. Jednakże ten dobry taktik wiedział, że Nierost szybko się wyczerpuje. Już w drugim secie Nierost dawał wyraźne oznaki zmęczenia, ujawniła się waz z tym coraz większa przewaga Buchalika. Ze stanu 1:4 wyciągnął on na 4:5 i wygrał ostatecznie 7:5. Do niego należał set trzeci 8:6. W czwartym Nierost gonil resztkami sił. Przy stanie 5:4 dla Buchalika obronił kolejną cztery piłki meczowe wreszcie jednak uległ. Mistrzem Polski został Alfred Buchalik.

W kilka godzin później w finale przegrali oni z Piątkiem i Tłoczyńskim 6:4, 3:6, 1:6, 4:6. Turniej pocieszenia mężczyzn zakończył się zwycięstwem Borowczaka (Wi. Łódź).

## Honved wygrał w CSR

BRATYSŁAWA 3.8 (tel. wł.). Mecz piłkarski Honved — UDA (odpowiednik naszego CWKS) zakończył się wynikiem zwycięstwem piłkarzy węgierskich 2:1 (1:1).

## Zasłużony sukces bokserów to efekt pracy zawodników i trenerów Nowe zadania przed mistrzostwami Europy

NASI kolekcja, którzy oglądali turniej olimpijski nadesłali już jego omówienie, które zamieszczamy na innym miejscu. Nasza rola w kraju jest trudniejsza. Jednak nasuwa się kilka uwag. Nie będziemy sprawy omawiać w bawelno, przynajmniej zupełnie szczerze, że przed wyjazdem naszych bokserów do

Helsinek byliśmy nastawieni bardzo pesymistycznie. Nie wierzyliśmy w sukcesy. Całe nasze nadzieje koncentrowały się na Chyche... ale zakulisowe wiadomości sygnalizowały o słabej formie naszego mistrza. Tymczasem potwierdziła się stara teoria. Forma boksera przechodzi czasami na-

gle i całkiem niespodziewanie. Antkiewicz jest najlepszym przykładem tej teorii. Ktoś bowiem liczył na jego sukces! Nawet Sztam sceptycznie zapamiętywał się na jego start w kategorii lekkiej. Powiedzmy szczerze, Antkiewicz pojechał do Helsinek, bo nie było nikogo innego, aby wypełnić lukę w drużynie.

Odniesiliśmy bardzo duży sukces. Już nie tylko dlatego, że nasi dwaj bokserzy zdobyli medale, ale dlatego, że większość naszych pięściarzy przegrała nieznacznie bądź to z finalistami, bądź z mistrzami olimpijskimi (Kukier, Niedzwiecki, Drogoz, Krawczyk z półfinałistą i Grzelak).

Odniesiliśmy sukces dlatego, że wypróbowaliśmy w ciężkich bojach młodziutkich bokserów, których nazwaliśmy przed olimpiadą dziećmi. Mamy na myśli Niedzwieckiego i Drogoza. Dowiedli oni, że dorosli już do klasy międzynarodowej i potrafili walczyć jak równi z równymi z ziołową światła.

Ani na chwilę nie wątpimy, że ci dwaj młodzi bokserzy skorzystali niezmiernie wiele, walcząc i oglądając turniej olimpijski. Wierzymy, że będą oni czynili dalsze postępy, które zaprowadzą ich daleko w hierarchii bokserów.

Odniesiliśmy jeszcze jeden sukces, gdyż znowu przekonaaliśmy się o zdolnościach pedagogicznych Sztama, któremu dzielnie sekundował Witold Majchrzycki.

Ala nie wolno teraz spoezać na laurach. Zbliżający się sezon będzie niesłychanie ważny dla polskiego pięściarstwa. Ani na chwilę nie możemy zapominać, że już za 10 miesięcy odbędzie się w Polsce mistrzostwa Europy i naszym obowiązkiem jest stanąć do nich jak najlepiej przygotowanym. Musimy utrzymać swą pozycję olimpijską zdobyta z takim nakładem pracy.

Oceniając zestawienie drużyny olimpijskiej, to nie mamy zastrzeżeń, prócz tylko jednego. Po co w drużynie znalazł się Nowara, bokser, który jak się to mówi potrafi ładnie przegrywać. Szkoda, że nie spróbował on inołego zawodnika chociażby Czaplinskiego, podobnie jak spróbowano z powodzeniem sil Niedzwieckiego.

Start Czaplinskiego, jakkolwiek mógłby się zakończyć porażką, przynosiłby na pewno więcej pożytku niż udział polskiemu — niż udział Nowary i to szczególnie przed mistrzostwami Europy. Wydaje nam się, że był to jedynie błąd który popoiliło nasze kierownictwo — błąd wybaczalny.

(grzy)



Węgier Kovacs — zdobywca złotego medalu w szabli.



Węgier Gerewich — wicemistrz olimpijski w szabli.

## Rauha — Pokój

HELSINKI 3.8 (tel. wł.). W niedzielę 3 bm., w dniu zamknięcia XV Igrzysk Olimpijskich, w kierunku robotniczej dzielnicy Alppilwa ciągnęły nieprzeliczone tłumy mieszkańców Helsinek. Ponad 10 tysięcy obywateli tego miasta przybyło na spotkanie z postępowymi sportowcami różnych krajów, aby dać wyraz swej nieugiętej woli walki o pokój.

Po odegraniu „Marsza Sportowców” Dunajewskiego, spotkanie najlepszych i najuczciwszych sportowców świata z ludem pracującym Helsinek zgali przewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Fińsko-Polskiej, red. Miettinen.

Na mównicę występują sportowcy. Najpierw przemawia znana narciarka fińska Tyne Wideman. Mówi ona o wielkim i pokojowym znaczeniu XV Igrzysk Olimpijskich, które wbrew zamiarom imperialistów zbliżyły sportowców całego świata.

Witany burzliwymi oklaskami, wstępuje na mównicę najlepszy gimnastyk świata, Wiktor Czukarin. Znakiem gimnastyki radzieckiej, jak wiadomo, zdobył największą ilość medali olimpijskich.

Entuzjastycznym powitaniem Czukarina, 10 tysięcy mieszkańców Helsinek dało wyraz swej przyjaźni i podziwu dla bohaterskich ludzi radzieckich.

dla ich olbrzymich sukcesów w pokojowym budownictwie.

Czukarin mówi o otwartym niedawno Kanale Wołga—Don, przeciwstawiając to olbrzymie pokojowe osiągnięcie Związku Radzieckiego, mordom i woli nie bakteriologicznej, prowadzonej przez imperialistów. Gdy Czukarin kończy swe przemówienie słowami Wielkiego Stalina: „Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ułma w swe ręce sprawę zachowania „pokoju” następuje długo niemiłkna manifestacja.

Następnie przemawia zawodnik Chin Ludowych — koszykarz Czin-Pan-Lin, a po nim przedstawiciel młodzieży amerykańskiej z Michigan, Onowia, da on zebrany o inwalidzie z Michigan, który sam zebrał 5 tysięcy podpisów pod Apellem Pokoju. Przedstawiciel Korei Ludowej Ong-Wer-Lei przedstawił całą grozę wojny prowadzonej przez agresorów amerykańskich z narodem koreańskim.

Na końcu przemawia najpopularniejszy sportowiec XV Igrzysk Olimpijskich, Emil Zatopek.

10 tys. głosów skanduje dobitnie najdoskonalsze słowo, jakie zna język ludzki „Rauha — Pokój”.

Spotkanie w Alppilwa było potężnym, pokojowym akcentem, kończącym Olimpiadę w Helsinkach.



Emil Zatopek najpopularniejszy uczestnik Igrzysk Olimpijskich na rękach swoich rodaków

## Emil Zatopek do sportowców całego świata

HELSINKI (PAP). Emil Zatopek, trzykrotny zwycięzca na XV Igrzyskach Olimpijskich, zdobywca rekordów światowych, ogłosił apel do sportowców i młodzieży całego świata. W apelu swym Zatopek podkreśla, że XV Igrzyska Olimpijskie stanowią przekonywujący dowód, że możliwa jest pokojowa współpraca między narodami. Igrzyska te przyczyniły się do dalszego zbliżenia sportowców i młodzieży wszystkich krajów świata.

Wzywam wszystkich uczestni-

ków Igrzysk Olimpijskich, sportowców i młodzież całego świata — oświadza Zatopek — do zaoferowania przyjaźni między narodami, do jednoci młodzieży pracującej w walce o swe prawa i do wzmacniania pokojowej współpracy narodów. Wzywam wszystkich uczelnych sportowców i młodzież całego świata, aby dolażyli wszelkich wysiłków w celu doprowadzenia do skutku międzynarodowej konferencji w obronie praw młodzieży. Naprzód — do walki o pokój.

## Zacięte walki motocyklistów Polski i CSR na trasie Grand Prix w Poznaniu

POZNAN 3.8 (tel. wł.). — Na starcie tegorocznego wyścigu motocyklowego o Wielką Nagrodę Polski, stanęli wszyscy nasi, czołowi zawodnicy. Uziębliamy również najlepszych zawodników Czechosłowacji, którzy w liczbie 7 wraz z 11 maszynami przybyli do Poznania.

PARILLE NIE ZAWIODŁY. Jako pierwszy odbył się wyścig w klasie do 250 cm. Był to niezwykle ciekawy jak

wypadła motocykle „Parilla”. Nie zawiodły one na ogół naszych oczekiwań i spisały się całkiem dobrze. Niewątpliwie jest to wielkim sukcesem naszych mechaników Krzysztofa Bruna, Grocholskiego i Wolskiego oraz Jankowskiego i Kupeczyka, którzy bez przerwy, aż do godz. 3 w nocy w dniu wyścigu przygotowywali te maszyny.

Ze startu poprowadzili Czesi, na czwartym miejscu wyszedł

dopiero Kupeczyk, Jankowski i Brun znajdowali się na dalszej pozycji, jednak już po pierwszym okrążeniu Jankowski wychodzi na drugie miejsce, i nawiązuje walkę o prowadzenie z Czechosłowakiem Markwartem.

Dzięki doskonale jeździe udało mu się ten pojedynek rozstrzygnąć na swą korzyść i wysunąć na czwarte miejsce. O drugą pozycję walczy tymczasem Czechosłowacki Skalsky oraz

Brun, który jest mocno atakowany przez Czecha Bartosa.

Brunowi udaje się uzyskać trzecie miejsce, a w chwili potem po zaatakowaniu Markwartha wychodzi na drugą pozycję za Jankowskim. Sytuacja ta utrzymuje się i Brun kończy wyścig na drugiej pozycji za Jankowskim. Czesi przychodzą na trzecim i czwartym miejscu. Zawody rozpoczęły się niezwykle pięknym sukcesem

Dokończenie na str. 2



## Droga do złotego medalu

MAJ 1947 roku, jedziemy do Dublina. Były to pierwsze polskie mistrzostwa Europy w boksie. Samolot unosił nas w nieznane... bo przecież nie orientujemy się w sytuacji pięściarstwa europejskiego. Nie wiemy, kto jest teraz silny, a kto słaby, nie zdajemy sobie sprawy jakim systemem walczą w tej chwili na zachodzie Europy. Nie orientujemy się czy nasi bokserzy posiadają klasę międzynarodową. Jednym słowem podróż naprawdę w nieznane.

Leci z nami również Zygmun Chychla. Skromny młody chłopiec z Gdańska. Doszły już do nas — warszawiaków wiadomości z Wybrzeża, że jest to przystylli, ale chłopiec niezwykłej ułożoności. Ale my warszawiacy jesteśmy nieufni. Już tak często słyszeliśmy o różnego rodzaju prowincjonalnych „tytłach ringu”, że i tym razem nie zbyt do siebie wierzymy. Przekonamy się w Dublinie, mowiliśmy. Chychla startował wówczas w kategorii lekkiej. Istotnie, nie można mu było odmówić zdolności pięściarskich. Zygmun boksował poprawnie, dobrze technicznie, ale brakowało mu czegoś, czegoś co jest niezbędnym elementem do zwycięstwa.

Chychla przebił się przez pierwszą rundę, bójka Anikla Dabry, ale w drugiej kolejce został wyeliminowany, był może niezbyt silny, przez Dabryczkę Vada.

Brakowało wtedy Chychli, jak się nam zdawało, bojowości — tego właśnie niezbędnego elementu walki.

ZAS szybko mijal i znowu widzimy Chychlę w październiku 1947 roku, gdy stanął do niezwykle ciężkiej pracy, do spotkania ze Szczerbakowem w ramach meczu ZSRR — Polska.

Zdaliśmy sobie wówczas dokładną sprawę, że przecież Zygmun stoi na straconej po-

zycji. Bo Szczerbakowa oglądaliśmy w czasie Turnieju Słowiańskiego w Pradze, podziwialiśmy jego potężne sierpy. Obserwowaliśmy go w walce z Oleinikiem.

Nadszedł moment walki i... Chychla prowadził przez dwie rundy na punkty. Każda akcja Chy-hly zdawała się być przemyślana z góry, każdy atak Szczerbakowa został skontrou-

nowany tak błyskawicznie, że zapewne zdziwił się sam Szczerbakow, dziwiła się widownia.

Ala w trzeciej rundzie rozpoczęła się na ringu tragedia. Zygmun stał w oczach, pokłonił się na przeciwku, nie miał chwały się na nogach. Wyglądało to tak jakby Chychla łada chylał miał ująć na deski z wyprzedzeniem.

Chychla przegrał, ale zrozumiał wówczas, jak ważnym elementem dla każdego boksera jest kondycja fizyczna i ta przeobrażona, jaką właśnie za-demonstrował Szczerbakow, który nie bacząc na nie cagle parł naprzód i wreszcie doprowadził do zdemolowania partnera.

YDAJE nam się, że od tej chwili Chychla stał się uszczelnionym bokserem. Zrozumiał swój błąd i pojął, że musi się ich wystrzeżać.

Rozpoczęła się praca, praca zmusna i systematyczna, przemyślana dwukrotnie kontuzja ręki i dużym przymusowym odpo-czynkiem.

W 1948 roku Chychla na igrzyskach olimpijskich w Londynie stał się już niemal do-brym bokserem. Może jedynie brakowało mu ostatecznego cementowania, cementowania które w sumie daje potencję cio-sa.

Chychla przegrał w półfina-łie. Ale już uświadził, że mamy doskonałego boksera o klasie międzynarodowej, który posiada tyle silnej woli, że nie zraża go niepowodzenia, który

nie przestanie pracować nad sobą i będzie czynił stałe po-słpysy.

Z jakim zatem patrzyliśmy na Zygmunta rok później, na mistrzostwach Europy w Oslo, gdy dzielził skromnie na miejscach dla zawodników, a rękę miał unieruchomioną w gipsie. Norwegowie kryliw na niego pa-trzyli i mówili:

— Po co przyszedłcie ze sobą kolekcję, przecież szkoda tu dla niego miejsca w hotelu... Musieliśmy tłumaczyć, że Chychla dopiero w drodze do Oslo został kontuzjowany.

Któż mógł wówczas przypu-szczać, że ten biedny, okaleczo-ny chłopak, będzie przysięgił mistrzem Europy i świata.

Ala ówczesne władze pięściar-skie postąpiły słusznie i trzeba tu jeszcze raz podkreślić. Ka-łek — Chychla mógł oglądać mistrzostwa Europy i Chychla widział wówczas Torme, wi-dział najlepszych bokserów Europy i może już wtedy ukła-dał sobie przyszły plan batalii z mistrzem olimpijskim Torma.

Kto wie, może właśnie w Oslo walczył się o przyszły mistrzostwo Europy w Mediola-nie i sukcesu olimpijskiego...

ILE dobrze pamiętam, Chy-chla, kiedy wreszcie po-czynił się z gipsem nie przegrał już ani jednej walki. Czas stracony starał się szybko dogonić. Dopędził go w Mediolanie.

Zbliżała się Olimpiada w He-lsinkiach, a wraz z nią i nasze troski. Bo co tu dużo mówić, Zygmun w czasie mistrzostw Polski w Hali Mirowskiej nie walczył najlepiej. Dostał porażkę „reprezentum” od Siedma. I kto wie, może wła-snie to burczenie Felka podnie-ciło jego ambicję, dopogowia-ło go do dalszej pracy. A że ciężko i solidnie pracował, o tym przekonali świat w Helsinkach. Nikomu jednak nie skazył się na znoje treningu — bo taki już jest Zygmun Chychla.

K. GRZYDESKI

## Rekord silnej woli

GDY ubiegłego roku na ob-e-je przygotowywaliśmy przed mistrzostwami Europy w Mediolanie spotkanie Aleksa Antkiewicza z Czerwieskim, nie był on w dobrym nastroju. Opowiadał, że obóz przedłużał się, a on tak tęsknił za swą ma-luczką córeczką.

Antkiewicz nie mówił wtedy — tak prosto z mostu — że pragnie wycofać się z ringu, ale z jego słów można było to wyczuć, można było się domy-slać.

Aleks pojechał do Mediolanu i powrócił pokonany. Nie dzi-wiłem się „Bombardier” nie był rok temu w formie psy-chicznej.

Nadszedł Spartakiada w je-sieni 1951 roku. Gdy doszło do finałowej walki Antkiewicz — Szu-szka, przestraszyłem się. Przestraszyli się wszyscy ci, co kochają boksa, przestraszyli się Słan.

Oglądaliśmy okropną walkę, a właściwie nie walkę, ale bi-jałkę na ringu. Aleksowi nie nie wychodziło. Był i tacy, który twierdził, że nie zasłużył on na tytuł mistrza Polski, że jest już skłoczony...

Felak Słan machał z rezy-gnacją ręką i twierdził: — Antkiewicz nie ma czego szukać w kategorii lekkiej. Był do-brym pięściarzem, ale... w wadze wyższej... przecież on jest zbyt niski.

Spotkaliśmy się znowu na ob-e-je przedolimpijskim w czerwcu 1952 r. we Wroclawiu. I przede mną stał zupełnie in-ny człowiek. Był to Antkiewicz, ale Antkiewicz z czasów, gdy w 1947 roku powoli na deski przyszłego mistrza Europy Szweda Kreugera (Aleks został wówczas pokrzywdzony przez sędziów). Z czasów, gdy w 1947 roku w Katowicach błysnął

forma, bijąc Chorika, Woźnia-kiewicza i nokautując Janow-czyka. Z czasów, kiedy dzięki olbrzymim wysiłkom mięśni i woli zdobył w Londynie brzo-zowy medal.

Antkiewicz opowiadał mi wtedy z entuzjazmem o orga-nizacji obozu we Wroclawiu. Mówił, że doskonale się czuje, że jest szczęśliwy, bo jest ol-ciem drugiej córeczki, małej, rozkosznej dziewczynki.

Aleks trenował na Wybrze-żu i mógł co kilka dni odwiedzić rodzinę. Jak to się mówi: „miał spokojną głowę”, „nie miał trosk”.

Ten psychiczny nastrój Antkiewicza z całą pewnością po-zwolił mu na wspaniały sukces olimpijski, sukces, o którym można mówić szczerze, absolutnie nie marzyliśmy.

Aleks Antkiewicz urodzony 2 listopada 1923 r. w Kallawie na Mazurach, niemal natych-miast po zakończeniu wojny stanął się na ringu i w 1945 roku stoczył kilka walk, remi-sując między innymi z pocu-larnym trenerem Zalewskim.

W 1946 roku stał po raz pierwszy do mistrzostw Polski w Łodzi. Nazwają go już wów-czas „bombardierem”, gdyż ha-bilił „kości” swych przeciwni-ków. I w Łodzi nawiązała nie-spodzianka — Antkiewicz prze-konał się, że samemu tylko sil-nym ciociem nie można dojść do „swoich” bokserów. Antkiewicz dostał łanie od rutynow-ego Rogalskiego i mistrzost-wo zostało zdobyte.

Od tej jednak chwili notują się jego postępy techniczne. Antkiewicz coraz rzadziej no-kautuje, ale coraz częściej wy-grywa. Na koncie pokonanych ma już takich bokserów, jak Holowiec (CSR), Kniatiew (ZSRR)

Rodak, Fehér (Węgry), Czerlek, Tillikainen (Finl.), Krawczyk, Triani (Filipiny), Arcile (Peru), Baungnan (Korea), Nunez (Argentyna).

Niepodobna tu wymienić wszystkich zwycięstw Antkiewicza, należy jednak przypom-nieć o sukcesie tego pięściarza, który w maju 1950 roku zajął pierwsze miejsce w kategorii piórkowej w turnieju jubileu-sowym PZB. Aleks wówczas pokonał Węgra Parkana i bok-sersa radzieckiego Artystigianę.

Zauważyć także, że z tych zwycięstw, ale zastanowić się chwilę, ile trzeba było pracy, stalowej woli, ambicji, samozaparcia się — aby odno-sić te sukcesy pomiędzy linami...

Antkiewicz ustanowił rekord polskiego boksu. Zdobyl medal w Londynie, wywalczył medal w Helsinkach, połączając swą pozycję. Jest to niewątpliwie rekord silnej woli, na który o-bie po-możół, prócz Antkiewicza, tylko fenomenalny Papp.

K. G.

## Półfinały Pucharu Polski w piłce wodnej

Rozegrane w Kępie półfinałowe zawody o mistrzostwo Polski w pi-lce wodnej zakończyły się zwycięstwem Spółni Poznań, która zwyciężyła Ogniwu Szczecin 4:1. Kole-jarz Bydgoszcz 6:0. Drugie miejsce zajęło Ogniwu Szczecin po zwycięstwie z Kolejarzem Bydgoszcz 3:0.

INOWROCLAW 3.8 (tel. wł.) w półfinałowych rozgrywkach piłki wodnej o puchar Polski na basenie w Inowrocławiu zwyciężył CWKS — 6 pkt, przed Ogniwem Bytom — 4 pkt, i AZS Poznań — 3 pkt.

## O olimpijskich walkach lekkoatletów

### opowiada trener Morończyk

PIERWSI nasi olimpijczycy powrócili już do kraju. Wrócili już lekkoatlety i gim-nastycy, piłkarze, wioślarze i hokeiści. AWF znów rozbrzmie, wa gwarem głosów najlepszych sportowców polskich. Reprezen-tanci i ich opiekunowie, trenerzy dzielą się chętnie spostrze-żeniami i wrażeniami z wiel-kich dni w Helsinkach.

Najwięcej uwagi koncentru-je się na lekkoatletach, którzy chociaż nie osiągneli najlep-szych wyników, to jednak stano-wili najliczniejszą grupę wśród naszej ekipejdy olimpijskiej. Konkurencja lekko-atletyczna Olimpiady „skuniała” zawsze najwięcej zainteresowa-nia.

Trener Morończyk opowiada nam o wielkich dniach stadionu olimpijskiego w Helsinkach.

— Często zawodników naszych rzeczywście zawodnia — mówi on — nie przygotowałyśmy ich odpowiednio psychicznie, repre-zentanci nasi są jeszcze zbyt mało obcy z tak wielkimi im-prezami. Na dodatek już pierw-sze starty przyniosły nam po-ważne rozczarowania. Liczyliśmy po cichu na to, że Kiszka dojdzie co najmniej do półfina-łu — był on naprawdę w wiel-kiej formie — ale miał równie wielkiego pecha.

— ZACZEŁO SIĘ OD ANGINY

Na dzień przed startem przy-platała się angina, przerwali-

śmy ją zastrzykami, ale zro-zumiałe, że Emil był tym tro-chę osłabiony. On sam, po bie-ganiu, nie tłumaczył się chorobą, nie miał jednak widać było, że wpłynęła ona ujemnie na jego formę. W sztafecie pobiegł zno-wu bardzo dobrze.

I od tej pechowej anginy za-częło się. Grabowski nie mógł poradzić sobie ze skocznią, była trochę za mlekka — skoki roz-grywane były rano po całonocnym deszczu. Ale to go nie tłumaczy — nasz rekordzista przechodził wyraźny spadek for-my. Potem rzucał Słido, któ-remu wszystkie rzuty uciekały w bok. Łomowski zaszkodził się kontuzją, która nie była zresztą groźna i nie przesko-dziłaby mu w starcie.

Tak więc zawodnikom na-szym nie dopisywał przede wszy-stkim rytm. Trzymaliśmy ich w zbyt ciepłanianej atmo-sferze. Aby dogodzić wymaga-niom zawodników musieliśmy szukać terenów przypominają-cych warunki, jakie mieli w Walcu, na treningu i sztafietach, po kilkanaście kilometrów. Sukcesywnie leńszych sztafet, la-czek, na których biegacie mo-gliby czuć się jak najlepiej.

No i stosunkowo biegawie wy-nadli najlepiej, chociaż starto-wali w najniejszej konkurencji. Gdyby zawodnicy w konkurencjach technicznych osią-gali wyniki na takim poziomie jak biegawie, to na pewno mie-

libyśmy kilku reprezentantów na punktowanych miejscach.

— Tak — ciągnie dalej swe rozważania Morończyk — ni-gdy jeszcze nie było takich wspaniałych wyników olimpijskich w lekkoatletyce. A właści-wie o czołowe miejsca wal-czyli tylko reprezentanci USA i Związku Radzieckiego. I oni w wielkości zdobywali medale. Prócz nich o medale mogły po-wrócić się tylko fenomeny lekko-atletyczne, jak Zatopec, da Sil-va, Jackson lub też miary tak-tycy bieźni co Barthels.

...RADOŚĆ POMOGŁA DANIE ZATOPKOWEJ

Czasami zaś zwycięstwo przy-chodziło zupełnie niespo-dziewanie, spowodowane zupeł-nie przypadkowym zbiegiem okoliczności. Tak było z Zato-pkowską.

— Jak to, więc sędzić, że nie była ona najlepszą oszczep-niczką Igryszek? — pytamy.

— Jednak nie, mówi Moro-ńczyk. Nie wygrałaby ona o-szczepu, gdyby jej mąż nie wy-grał 5000 m. Oble konkurencje odbywały się w jednym czasie. Gdy najlepszy długodystansowy wystartował do tego wielkiego biegu, oszczepnicy wychodzili na boisko. Dana z bliska obser-wowała walkę swego męża z koalicją zachodnio-europejskiej długodystansowców. Długowa-ni, przed idącym na trzeciej — czwartej pozycji Reiffa-Schade,

## Markvart, Jankowski, Havel i Novotny zwyciężają w Grand Prix Polski

Dokończenie ze str. 1

Polaków, którzy wykazali, że przy jednakowych dobrych ma-szynach, w niczym nie ustępu-ją Czechom.

CZECHOSŁOWAK BARTOS PROWADZI W 125 CCM

Wyścig klas 125 ccm to była właściwie samotna jazda Czechosłowaka Bartosa, który od startu do mety zdecydowa-nie prowadził osiągając na nie-kórych okrążeniach średnią szybkość około 90 km/godz.

Czeska maszyna ZC pod Bar-tosem szła rzeczywiście dosko-nale i średnia wycisgu wynio-siła 88 km/godz, podczas gdy Biernacki jadący na SHL miał średnią 86 km/godz.

CIĘKAWY POJEDYNEK

Pokaz pięknej jazdy zobaczy-liśmy w wyścigu klasy 350 ccm. Podobnie jak i w biegach poprzednich, dobry start Cze-chosłowaków wysunął ich po-czątkowo na czoło. Polacy jed-nak nie dali za wygraną i za-częli się przebijać do przodu.

Wyścig prowadził cały czas do-skonale Czechosłowak Havel na CZ 350, a za nim rozgrywał się pojedynek między Jankow-skim i Brunem. Z czterech za-wodników czeskich, którzy bra-li udział w tym wyścigu dwóch odpadło wskutek defektów.

Pojedynek par Czechosłow-aków: Havel — Bartos przeciw-ko Jankowskiemu i Brunowi był niezmiernie ciekawy. Nowa

maszyna Czechosłowaka Havela górowała szybkością nad moc-no już wysłuszoną „Nortonami”. Polaków, którzy braki swych maszyn nadrobić wy-użyła techniką jazdy na wira-zach. Jankowski i Brun dawali ze siebie wszystko, aby odnieść zwycięstwo nad stale zagra-żającym im Bartosem. Udało się Jankowski, przyszedł na drugim miejscu, Brun trzeci, a tuż za Czechosłowak Bartos. Na jednym z okrążeń Havel uzyskał bar-dzo wysoką przeciętną 124 km/godz., a przeciętna wycisgu wynosiła 122,5 km/godz.

W klasie 500 ccm stanęli na starcie znani zawodnicy czecho-słowacy Stajner i Novotny, o-ras zwycięzca biegu 350 ccm — Havel. Novotny poprowadził od razu ze startu przed Markow-skim, Dabrowskim, Stajnerem, Havelem, Hennem, Żymirskim i Koprowskim. Po paru okrą-żeniach, na trzecie miejsce wysunął się Stajner przed Dabrow-skiego, a za nim w większym odstępie jechali dalsi zawodni-cy. Jasnym było, że wysłuszyli „Triumph” Markowskiego jest mimo wszystko wolniejszy od nowej wycisgowej „Jawy” No-votnego.

Markowski odparł z powo-dzeniem stałe ataki Stajnera, który w końcu na siódmym o-krążeniu zdefektował. Wtedy na trzecią pozycję wszedł Dab-rowski i fa kolejność utrzy-mał się aż do mety. Czwarci przy-szedł Koprowski, piąty Hennek a szósty Żymirski, którego Hen-

nek minął dosłownie na ostat-nich metrach.

SUKCES CZESKICH MASZYN

Podczas zawodów niedzie-nych o Grand Prix Polski stwierdzi-liśmy bezspornie, że nasi za-wodnicy techniką jazdy prze-wyższali Czechosłowaków. Mie-li krótszą drogę hamowania, lepsze przejście wirażu i szyb-sze wyjście na prosta. Dzięki jednak dobrze przygotowanym nowym maszynom, Czesi go-rowali na długich, prostych od-cinkach i potwierdzili swój su-kces z przed tygodnia jaki od-niesli w Budapeszcie nad We-grami i Niemcami zajmując pierwsze miejsca w klasie 125, 350 i 500 ccm.

„Parille”, nowo sprowadzo-ne motocykle wycisgowe, zdały w pełni egzamin. Jankowski i Brun osiągnęli bardzo wysokie przeciętne, bo w granicach 117,5 km/godz. Nowy rekord okrzepnia ustanowił Czech No-votny osiągając średnią na jed-nym okrążeniu 135,2 km/godz. Średnia całego wyścigu w kla-sie 500 ccm wynosiła 130 km/godz.

Wyniki:

Klasa 125 ccm: 1. Markvart (CSR) na CZ — 53.44.1.

2. Biernacki (Gw. Kraków) na SHL — 54.31.6.

3. C. Hennek (Stal) na DKW — 54.36.8.

Klasa 250 ccm: 1. Jankowski (CWKS) na „Parilla” — 41.44.8.

2. Brun St. (Ogniwu W-wa) na „Parilla” — 42.47.6.

3. Skalski (CSR) na CZ — 43.16.8.

Klasa 350 ccm: 1. Havel (CSR) na C. Z. — 39.13.9.

2. Jankowski (Bud.) na Nortonie — 39.24.3.

3. Brun St. (Ogniwu W-wa) na Nortonie — 39.32.3.

4. R. Bartos (CSR) na C. Z. — 39.33.2.

5. Skalski (CSR) na C. Z. — 39.33.2.

Klasa 500 ccm: 1. Novotny (CSR) na Jawa OHC — 36.50.6.

2. Markowski (Bud.) na Trium-phi G. P. — 37.19.4.

3. Dabrowski (Bud.) na Triumphie G. P. — 37.48.0.

4. M. Koprowski (Gw. Krak.) na Nortonie — 37.51.1.

5. Jan Hennek (Stal) na Trium-phi G. P. — 38.30.2.

6. Żymirski (Ogn. W-wa) na Triumphie G. P. — 38.30.6.

K. Wolff

Wyniki:

Klasa 125 ccm: 1. Markvart (CSR) na CZ — 53.44.1.

2. Biernacki (Gw. Kraków) na SHL — 54.31.6.

3. C. Hennek (Stal) na DKW — 54.36.8.

Klasa 250 ccm: 1. Jankowski (CWKS) na „Parilla” — 41.44.8.

2. Brun St. (Ogniwu W-wa) na „Parilla” — 42.47.6.

3. Skalski (CSR) na CZ — 43.16.8.

Klasa 350 ccm: 1. Havel (CSR) na C. Z. — 39.13.9.

2. Jankowski (Bud.) na Nortonie — 39.24.3.

3. Brun St. (Ogniwu W-wa) na Nortonie — 39.32.3.

4. R. Bartos (CSR) na C. Z. — 39.33.2.

5. Skalski (CSR) na C. Z. — 39.33.2.

Klasa 500 ccm: 1. Novotny (CSR) na Jawa OHC — 36.50.6.

2. Markowski (Bud.) na Trium-phi G. P. — 37.19.4.

3. Dabrowski (Bud.) na Triumphie G. P. — 37.48.0.

4. M. Koprowski (Gw. Krak.) na Nortonie — 37.51.1.

5. Jan Hennek (Stal) na Trium-phi G. P. — 38.30.2.

6. Żymirski (Ogn. W-wa) na Triumphie G. P. — 38.30.6.

K. Wolff

Wyniki:

Klasa 125 ccm: 1. Markvart (CSR) na CZ — 53.44.1.

2. Biernacki (Gw. Kraków) na SHL — 54.31.6.

3. C. Hennek (Stal) na DKW — 54.36.8.

Klasa 250 ccm: 1. Jankowski (CWKS) na „Parilla” — 41.44.8.

2. Brun St. (Ogniwu W-wa) na „Parilla” — 42.47.6.

3. Skalski (CSR) na CZ — 43.16.8.

Klasa 350 ccm: 1. Havel (CSR) na C. Z. — 39.13.9.

2. Jankowski (Bud.) na Nortonie — 39.24.3.

3. Brun St. (Ogniwu W-wa) na Nortonie — 39.32.3.

4. R. Bartos (CSR) na C. Z. — 39.33.2.

5. Skalski (CSR) na C. Z. — 39.33.2.

Klasa 500 ccm: 1. Novotny (CSR) na Jawa OHC — 36.50.6.

2. Markowski (Bud.) na Trium-phi G. P. — 37.19.4.

3. Dabrowski (Bud.) na Triumphie G. P. — 37.48.0.

4. M. Koprowski (Gw. Krak.) na Nortonie — 37.51.1.

5. Jan Hennek (Stal) na Trium-phi G. P. — 38.30.2.

6. Żymirski (Ogn. W-wa) na Triumphie G. P. — 38.30.6.

K. Wolff

Wyniki:

Klasa 125 ccm: 1. Markvart (CSR) na CZ — 53.44.1.

2. Biernacki (Gw. Kraków) na SHL — 54.31.6.

3. C. Hennek (Stal) na DKW — 54.36.8.

Klasa 250 ccm: 1. Jankowski (CWKS) na „Parilla” — 41.44.8.

2. Brun St. (Ogniwu W-wa) na „Parilla” — 42.47.6.

3. Skalski (CSR) na CZ — 43.16.8.

Klasa 350 ccm: 1. Havel (CSR) na C. Z. — 39.13.9.

2. Jankowski (Bud.) na Nortonie — 39.24.3.

3. Brun St. (Ogniwu W-wa) na Nortonie — 39.32.3.

4. R. Bartos (CSR) na C. Z. — 39.33.2.

</



# Spadochroniarstwo to sport młodych i silnych

## Polski sport spadochronowy na nowej drodze

Tegoroczny sezon lotniczy cechuje duże bogactwo i różnorodność organizowanych imprez. Po I Regionalnych Zawodach Spadochronowych Okręgu Śląskiego oglądaliśmy IX Krajowe Zawody Spadochronowe, które były sprawozdaniem postępów naszej czwórki, które przyniosły nowe rekordy i wspaniałe wyczyny. 20 lipca w Warszawie, który przetrwał długo w pamięci zawodników, go uczestników Złota i publiczności.

Dziś jesteśmy świadkami nowej, wielkiej imprezy sportowej, jaka są I Krajowe Zawody Spadochronowe, które rozpoczęły się w niedzielę 3 bm. na lotnisku Warszawskiego Aeroklubu LL.

### PO OPIEKĘ L. L.

Zorganizowanie tych zawodów było możliwe dzięki temu, że spadochroniarstwo dopiero w Polsce Ludowej stało się sportem masowym, nastawionym na stałe podnoszenie poziomu wykształcenia, sportem opierającym się głównie na przodujących młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Organizacja masowego sportu spadochronowego zajmuje się u nas Liga Lotnicza. Po ważne zadania, jakie stawiała przed tą organizacją umosowienie spadochroniarstwa, zostało pomyślnie zrealizowane.

Przed wojną spadochroniarstwo jeszcze bardziej, jak inne dyscypliny było sportem elitarnym przeznaczonym tylko dla rozrywki klas uprzywilejowanych. Dziś wszyscy wiemy jak wyglądały „nowe wyczyny” garstków bogatych i wiemy również, że obecnie spadochroniarstwo może uprawiać każdy posiadający chęć, odwagę i zdrowie.

Polska Ludowa daje młodym spadochroniarzom warunki potrzebne do osiągnięcia wspaniałych wyników. Do ich dyspozycji są nowe spadochrony, nowe wlecie i samoloty i doskonała kadra instruktorska.

W tym roku i w roku przyszłym powstają we wszystkich miastach wojewódzkich wieże spadochronowe, a posiadanie odpowiedniej ilości spadochronów i samolotów gwarantuje młodzieży właściwy poziom wykształcenia.

### JAK ZOSTAĆ SPADOCHRONIARZEM

Jak widzisz, Czytelniku, warunki są. Zadasz na pewno pytanie co należy robić, żeby zostać spadochroniarzem? Sprawa jest prosta. Jako członek Ligi (co jest pierwszym warunkiem) szkolenie w sporcie spadochronowym rozpoczyna się od teorii, musisz bowiem poznać sprawność fizyczną posiadając odpowiednią wiedzę i znać prawa jakie rządzą skokami oraz inne związane z nim zagadnienia.

Teoretyczne. Dalsze szkolenie to zaprawa naziemna. Tu nauczysz się zapinania i zdejmowania uprzęży spadochronu, a na specjalnym trapecie opamiętasz sterowanie spadochronem.

Następny etap to skoki. Początkowo z niedużej wysokości, bo około 2,5 m. Jest to ważny etap wykształcenia. Tu opanujesz prawidłowe „złotnienie” z ziemią. Po pewnym treningu porażysz już skakać nawet z większej wysokości w taki sposób, że dłoń i nogi nie doznają najmniejszych uszkodzeń. Podczas tego etapu szkolenia zapoznasz się dokładnie z budową spadochronu i jego użytkowaniem — nauczysz się go składać. Teraz jesteś już gotów do tego, aby przejść na wieże spadochronową. Wieża posiada na wysokości ok. 20 m pomost, a u góry zakończona jest długim ramieniem, do którego na linie przechodzącej przez blok zawieszony jest spadochron.

Spadochron dzięki umieszczonej na obwodzie czasy metalowej obrotowej jest stale otwarty. Przez całą wysokość wieży przechodzi rura metalowa, w której znajduje się drugi koniec liny, do której przyłączone jest spadochron, a specjalne urządzenie hydrauliczne reguluje szybkość opadania spadochronu, wraz ze skoczkiem.

### PIERWSZE SKOKI

Po przekroczeniu w skokach z wieży, zaopatrzonego w dwa spadochrony — tzw. komplet — czwecznym, wykonasz swój pierwszy skok z samolotu z wysokości 800 m. Później będziesz skakał z samolotu dwuosobowego, a w miarę nabywania umiejętności, wykonywać będziesz inne daleko trudniejsze skoki. Skoki z dużej wysokości, skoki z różnych poziomów samolotu, będziesz mógł również brać udział w zawodach i pokazach.

A teraz, zanim sam rozpoczniesz karierę skoczka spadochronowego, obserwuj pilnie swych przyszłych kolegów, którzy do 10 bm. będą walczyć o miłano najlepszego skoczka w kraju.

Ci, których zobaczymy na zawodach to najlepsi spośród skoczków wszystkich Aeroklubów LL, którzy prawo startu uzyskali po uprzednich eliminacjach. Wszyscy oni mają minimum 15 skoków z samolotu, przy czym nie mniej, niż 8 skoków wykonanych w tym sezonie. Wszyscy oni zostali wyselekcjonowani przez Ligę Lotniczą Zawodów, w których biorą udział stawią się przed nowym, poważnym zadaniem. Spadochroniarze będą musieli dowiedzieć się, że utrzymują wspaniałe tempo rozwoju, narzucone przez zawodników i pilotów silnikowych.

(t. c.)



## I Krajowe Zawody Spadochronowe rozpoczęły się w Warszawie

Na lotnisku Warszawskiego Aeroklubu LL odbyło się w niedzielę uroczyste otwarcie I Krajowych Zawodów Spadochronowych. W uroczystości wziął udział Minister Transportu Drogowego i Lotniczego — Rustecki.

Rozbrzmiewają teraz dźwięki Hymnu Młodzieży Demokratycznej, a mistrz sportu — skoczek i instruktor spadochronowy Witold Tracz, dokonuje wciągnięcia flagi na maszt. Za nim wypręgnięli stoją w szeregu uczestnicy zawodów i piloci, którzy będą prowadzić maszynę. W długim szeregu postaci ubranych w granatowe kombinizony widzimy dwie kobiety. To Ryszarda Rozum i Anna Franke, które również startują w tych zawodach.

### RYSZARDA I ANNA

Ryszarda Rozum znamy już z pokazu lotniczego, jaki w niedzielę w ramach Złota. Jest ona instruktorem spadochronowym. Anna Franke to świeża absolwentka Centrum Wysokości Spadochronowego, która na zawodach reprezentuje CWSpad.

Tracz po wciągnięciu flagi wstąpił do szeregu. Nieuchronnie dołączył do niego i instruktor Tracz, który w tym treningu rozpoczniemy już przeprowadzanie normy teoretycznej i gimnastycznej, na równowazni.

2 sierpnia 10 kolegów wyjeżdża na tydzień do Koszalina na akcję zniżową. Naturalnie nie zapomną ani również o pracy kulturalno-oświatowej i propagandzie sportu wśród tamtejszej ludności.

### SPARTAKIADA MHD

W początkach września koło nr 208 zamierza zorganizować Spartakiadę Sportową o Mistrzostwo MHD m. st. Warszawy.

Musimy dobrze, zarówno pod względem organizacyjnym, jak i sportowym, przygotować się do tej pierwszej, poważniejszej imprezy — mówią o swym sportowym świecie. — Poprzedzają takie zawody jak Spartakiada

kręca już za śmigła. Już pierwszy CSS zaskoczył.

Po chwili pracują już silniki następnych maszyn. Poza CSS-ami pracują również silniki Jaka-18. Po pewnym czasie maszyn kołują na start. Jeszcze chwila i już startuje klucz CSS-ów, mając na swych pokładach skoczków. Za nim startuje następna maszyna. Jest już w powietrzu. Tymczasem klucz CSS nabierał wysokości odchodzi wielką rundą nad Warszawę.

### KWIATY Z NIEBA

Na wysokości 400 m jest teraz nad lotniskiem samotna maszyna. Słychać jak obroty silnika maleją, to pilot „użył gazu”. Publiczność zgromadzona na lotnisku i na wygodnych trybunach — na Wale Międzyleskim — uważnie obserwuje samolot.

Już. Od skrzydła samolotu odrywa się postać. Po chwili już leci na spadochronie. Jeszcze kilka chwil i lądnie. To Anna Franke, podchodzi teraz do ministra Rusteckiego i wręcza mu kwiaty.

W tym czasie nad lotniskiem jest w powietrzu jest CSS-ów. Lecą na wysokości 1200 m. I znów chwila oczekiwania. Jednocześnie z wszystkich trzech maszyn następuje skok. Skoczek jednak nie otwiera spadochronu. Już zajęchali dwa samoloty, w których są dwaj zawodnicy. Piloci już są przy maszynach. Mechanicy

Ale nie. Jeszcze trochę. Dopiero po 15 sekundach niemal jednocześnie wyskakują trzy czasy spadochronów. To Tracz, Czaudera i Kosiński wykonali zespołowy skok z opóźnieniem. Płyną teraz wolno w powietrzu i po chwili opadają na murawę lotniczą.

### AKROBACJA PILOTA LESZKA

W powietrzu jest teraz Jak-18. W oczekiwaniu na skoki zawodników oglądamy pokaz akrobacji w wykonaniu pilota Leszka. Rozpoczyna sterowaną beczką, wychodzi półpełną, nurkuje, następnie wywiera w górę i wykonując beczki na wznoszeniu odlatuje. Jest już znów. Przewrót bojowy, następnie lot nurkowy z którego wyprowadza maszynę nad samą ziemią i wróć znów w niebo, wykonując sterowane beczki. Nadlatuje z powrotem, teraz po locie nurkowym nie ciągnie „świecą” w niebo, ale trzyma maszynę nisko nad samą ziemią, aby po chwili na pełnym gazie wyciągnąć w górę i zrobić beczkę. Odcina. Wiazanki akrobacji w wykonaniu pilota Leszka wywołały duży zachwyt zebranej publiczności.

Jak-18 wylądował. Teraz kolejno startują CSS-ów, „wychodzą” na różne wysokości, z których następują skoki i lądowanie w kole. Dzisiejsze skoki nie są jednak liczone do punktacji ogólnej. „Ostre” skoki rozpoczyna się dopiero w poniedziałek.

### KONKURENCJA ZAWODÓW

Poszczególne konkurencje zawodów stanowią będą skok z 400 m do koła o średnicy 100 m, skok z 600 m do koła o średnicy 150 m, połączony z rzutem granatu z powietrza również do koła, zaś po wylądowaniu bieg na czas do mety, która znajduje się w środku koła. Skok z 1.200 m z opóźnieniem 15 sek. i lądowanie w kole o średnicy 200 m. Przy konkurencjach tych punktuje się dokładność lądowania, celność rzutu granatem, czas uzyskany w czasie biegu do mety, styl skoku i otwarcie spadochronu dokładnie w określonym czasie.

Impreza budzi duże zainteresowanie. Jej atrakcyjność nie trzeba podkreślać, walka współzawodniczą skoczków odbywa się cały czas w zasięgu wzroku obserwatorów, a tym samym wywołuje dużo emocji.

T. C.

Oprócz nich wszyscy są jednak przychylnie nastawieni do sportu i z każdym dniem zyskujemy coraz więcej członków i sympatyków. Na każdej akademii, na każdym zebraniu sportowcy tworzą teraz coraz silniejszą, coraz bardziej zwiartą grupę. Swym śpiewem, swym zachowaniem, wraz z organizacją ZMP-owską nadają ton, zarządzą radością, energią i zapałem.

A wszystko to dzięki Złotowi! (km)

Kobiety: 100 m zabka 1. Bochenkowska (Gliwice) 1:37,4, 200 m motyl. Kiełmińska (Poznań) 3:27,5, 400 m dow. Buzekówna (Wrocław) 6:32,5, 300 m zmiennym Soroka (Wrocław) 5:24,0, 100 m motyl. Kiełmińska 1:31,0, 400 m zmiennym Wrocław 6:37,8.

Mężczyźni: 100 m zabka Pietz (Poznań) 1:19,0, 200 m dow. Bieszezanin (Wrocław) 2:34,2, 400 m zabka Pietz (Wrocław) 5:33,4, 400 m dow. Poznań 10:48,2.

Wieloletni mistrzowie w konkurencjach dnia zwyciężyli:

Kobiety: 100 m zabka 1. Bochenkowska (Gliwice) 1:37,4, 200 m motyl. Kiełmińska (Poznań) 3:27,5, 400 m dow. Buzekówna (Wrocław) 6:32,5, 300 m zmiennym Soroka (Wrocław) 5:24,0, 100 m motyl. Kiełmińska 1:31,0, 400 m zmiennym Wrocław 6:37,8.

Mężczyźni: 100 m zabka Pietz (Poznań) 1:19,0, 200 m dow. Bieszezanin (Wrocław) 2:34,2, 400 m zabka Pietz (Wrocław) 5:33,4, 400 m dow. Poznań 10:48,2.

Wieloletni mistrzowie w konkurencjach dnia zwyciężyli:

Kobiety: 100 m zabka 1. Bochenkowska (Gliwice) 1:37,4, 200 m motyl. Kiełmińska (Poznań) 3:27,5, 400 m dow. Buzekówna (Wrocław) 6:32,5, 300 m zmiennym Soroka (Wrocław) 5:24,0, 100 m motyl. Kiełmińska 1:31,0, 400 m zmiennym Wrocław 6:37,8.

Mężczyźni: 100 m zabka Pietz (Poznań) 1:19,0, 200 m dow. Bieszezanin (Wrocław) 2:34,2, 400 m zabka Pietz (Wrocław) 5:33,4, 400 m dow. Poznań 10:48,2.

Wieloletni mistrzowie w konkurencjach dnia zwyciężyli:

Kobiety: 100 m zabka 1. Bochenkowska (Gliwice) 1:37,4, 200 m motyl. Kiełmińska (Poznań) 3:27,5, 400 m dow. Buzekówna (Wrocław) 6:32,5, 300 m zmiennym Soroka (Wrocław) 5:24,0, 100 m motyl. Kiełmińska 1:31,0, 400 m zmiennym Wrocław 6:37,8.

Mężczyźni: 100 m zabka Pietz (Poznań) 1:19,0, 200 m dow. Bieszezanin (Wrocław) 2:34,2, 400 m zabka Pietz (Wrocław) 5:33,4, 400 m dow. Poznań 10:48,2.

## MIASI KONKURENCJI PISZA

### Boisko jest dla graczy

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

Boisko jest dla graczy, nie dla publiczności — nie mogą tego jednak zrozumieć kibice piłkarscy ze Stoczki, którzy podczas zawodów na boisku Unii z upodobaniem rezydują tuż za bramkami.

Największą jednak winę ponosi sama Unia, która nie potrafi utrzymać porządku na boisku. W tym czasie, gdy kibice dobiegają wszelkimi sposobami do stadionu, aby zobaczyć grę, na boisku panuje lawa i spore

## DLACZEGO?

### Nie wykorzystana świetlica

TPD w Zyrardowie posiada budynki w Puszczy Marijańskiej, w którym co roku urządza kolonie letnie. Poza mieszkającymi letnikami ten stoi pusty, mimo że znajduje się w nim świetlica. Tamtejszy LZS zwraca się kilkakrotnie do Gminnej Rady Narodowej w Zyrardowie, aby świetlica ta była wykorzystana w okresie jesienno-zimowym-wiosennym, kiedy gmach TPD świetlica jest pustym. Niestety, doładowanie próby sportowców nie odniosło skutku.

Bedzie to jednak prawdziwym marnotrawstwem, o ile w tym sezonie jesienno-wiosennym nie udostęp



